

Czy Polska powinna wyjść czy pozostać w Unii?

7 lipca 2016

Czy nasz kraj musi pozostać w strukturach UE, czy ma inną alternatywę? Musimy przestać myśleć kategoriami sprzed 10 lat a wzrok skierować w przyszłość, lecz nie do następnych wyborów, lecz na kilka dziesięcioleci do przodu.

Czy nasz kraj musi pozostać w strukturach UE, czy ma inną alternatywę? Słyszając takie pytanie, każdy trzeźwo myślący człowiek powinien oponować przeciwko dyskursowi bezalternatywności. Mimo ograniczeń politycznych i geopolitycznych, które ograniczają możliwość posunięć zawsze należy myśleć o innej alternatywie bardziej korzystnej dla naszego kraju. Do ograniczeń, które komplikują ewentualną secesję było podpisanie Traktatu Lizbońskiego, który usankcjonował istnienie Unii Europejskiej, co stworzyło pewne trudności opuszczenia tego tworu przez Rzeczpospolitą. Z chwilą wyjścia, na co pozwala traktat państwo musiałoby wypowiedzieć cały dorobek prawny UE.

Kiedy chcemy myśleć o innej alternatywie powinniśmy odrzucić bezalternatywny sposób myślenia o obecnych strukturach organizacji Europy.

Jednak od czasów okrągłego stołu najbardziej popularny w Polsce był dyskurs liberalno-lewicowy, według którego suwerenność kraju nie pasowała do globalizującego się świata, że jedyną możliwą drogą jest Unia Europejska przewyżczająca dawne strukturalne problemy kontynentu związane z narodami i konfliktów między nimi. Unia według tego dyskursu będzie mogła doprowadzić do postmodernistycznego świata, lewicowego raju na ziemi, który przyczyni się do przewyżczenia poprzez dyskusję czy swobodną deliberację w sposób pacyfistyczny tych problemów. Innym dyskursem jest ten, który wychodzi ze

środowisk konserwatywnych a według którego po latach sowieckiej dominacji powinniśmy być związani w strukturach UE z powodu tzw. „zagrożenia” rosyjskiego. Oba dyskursy pchały Polaków w stronę eurokołchozu.

Więc aby móc prowadzić dalsze rozważania powinniśmy oba odrzucić i dopiero wtedy przeanalizować, czym jest twór znany pod nazwą Unia Europejska i co rzeczywiście daje nam członkostwo w jego strukturach.

Jeśli dokładnie przyjrzymy się Unii Europejskiej możemy stwierdzić, że ma wiele cech przedsięwzięcia ideologicznego pokolenia '68 związanego z ideologią post marksistowską. Większa część społeczeństwa myśli, że podstawą Unii jest tzw. plan Schumana z 1950 r. Jednak jest to błąd, prawdziwą podstawą programową stał się bowiem manifest włoskiego komunisty Altiero Spinelliego nazywany „Manifestem z Ventotene” oraz Plan Spinelliego z 1984 r. oparty na bazie manifestu. W 1993 r. plan stał się programem Wspólnoty Europejskiej i UE.

Z drugiej strony widzimy w świetle faktów geopolitycznych, czym się staje Europa Środkowo-Wschodnia. Niemcy, które po zjednoczeniu na początku lat 1990. poczuły się na tyle duże i silne, że zaczęły wykorzystywać Unię do reaktywowania starego projektu imperialnego zwanego Mitteleuropa, którego początki sięgają czasów Bismarcka. Warto przy okazji podkreślić, że projekt Mitteleuropa funkcjonuje niezależnie od kształtu politycznego Niemiec, niezależnie czy Niemcy były konserwatywnym Cesarstwem, czy III Rzeszą, czy też jak obecnie „demokratycznym państwem prawa”.

Możemy z całą stanowczością powiedzieć, że od czasu poszerzenia Unii o nowe państwa wystąpiły elementy neokolonialne w relacjach między rdzeniem a nowymi peryferiami Unii. Relacje między Polską a Niemcami, które stały się jądrem nowej Europy można było porównać do relacji takich, jakie utrzymywała przez długi okres czasu po upadku Imperium Wielka

Brytania w stosunku do Indii.

Relacje takie charakteryzują się zastąpieniem bezpośredniej kontroli politycznej, jakie mogliśmy dostrzec np. w bloku państw tzw. demokracji ludowej będącym pod kontrolą Związku Sowieckiego, przez mechanizmy kontroli ekonomicznej i na poziomie zarządzania społecznymi emocjami poprzez opiniotwórcze media, które często są własnością niemieckich korporacji.

Poprzez kontrolę medialną nie dopuszcza się możliwości w publicznej debacie innego dyskursu niż ten, który jest ukierunkowany na Unię Europejską i który nie dopuszcza do kwestionowania obecnej organizacji politycznej i społecznej Europy.

Pod względem ekonomicznym każe nam się wierzyć, że dzięki członkostwu w zintegrowanej Europie następuje dynamiczny wzrost gospodarczy o dużym wzroście PKB. Jednak rzadziej mówi się nam o realnej sile nabywczej polskiego pieniądza. Gdy weźmie się pod uwagę realne zarobki przeciętnego Kowalskiego w stosunku do cen podstawowych produktów, to rozwój ekonomiczny polskiego społeczeństwa nie wygląda już tak różowo. Również w skali makro, polska gospodarka stała się gospodarką peryferyjną w stosunku do twardego centra UE. Proces ten został spowodowany totalną deindustrializacją polskiej gospodarki po 2004 r. Wraz z zanikiem różnych gałęzi przemysłu nastąpił również zanik kapitału ludzkiego, czego może być przykład zanik szkolnictwa na poziomie zawodowym. Skutkiem tego może być brak możliwości odbudowy rodzimego przemysłu a przynajmniej może to przysparzać wielu trudności z powodu braku wykwalifikowanej siły roboczej.

Również w rolnictwie wspólna polityka rolna UE doprowadziła do obniżenia potencjału naszego kraju. Wskaźniki produkcji rolnej dobitnie wskazują spadek produkcji za wyjątkiem roślin oleistych, które wykorzystuje się w celu produkcji biokomponentów dla przemysłu petrochemicznego.

Jedynym czynnikiem, który powstrzymał polską gospodarkę przed całkowitą destrukcją było zachowanie narodowej waluty, która pozwala nam jeszcze zachować konkurencyjność własnej produkcji.

Kiedy spojrzemy na kraje południa Europy, które pozbyły się własnych walut, widzimy, że pozbyły się ostatniej deski ratunku i zostały sprowadzone do bananowych republik.

Postępujący proces niekorzystnych zmian powinien doprowadzić również do całkowitego kryzysu socjalnego polskiego społeczeństwa.

Jednak czynnikiem, który uchronił Polskę przed takim kryzysem był eksport taniej siły roboczej do najmniej opłacanych prac w krajach centrum. Z tego powodu również możemy porównać się do krajów trzeciego świata, krajów postkolonialnych eksportujących tanich pracowników do byłych metropolii. W przypadku Polski, swobodny przepływ kapitału i ludzi w ramach Unii Europejskiej bardziej ułatwił pozyskanie przez kraje zachodu taniej siły roboczej z Polski niż np. z Indii.

Trzeba z całą stanowczością powiedzieć, że to masowa emigracja Polaków uchroniła Polskę przed oficjalnym wzrostem bezrobocia. Gdyby nie ten zawór bezpieczeństwa, mielibyśmy bezrobocie na poziomie porównywalnym z krajami takimi jak Grecja, czy Hiszpania. Jednocześnie masowa emigracja doprowadziła do katastrofy demograficznej, której w chwili obecnej próbuje się przeciwdziałać sprowadzając do naszego kraju jeszcze biedniejszych Ukraińców, którzy są gotowi podjąć pracę za śmiesznie niskie pieniądze.

Jednak w oficjalnej propagandzie byliśmy zieloną wyspą. Czy taką wyspą jesteśmy odpowiedzmy sobie sami.

Unia Europejska, na którą głosowała większa część polskiego społeczeństwa w referendum dotyczącym wstąpienia w struktury Unii już nie istnieje. Po podpisaniu „Traktatu Lizbońskiego” Unia Europejska stała się oficjalnie organizacją

międzynarodową, która ma tendencję do coraz większej federalizacji w stronę super państwa europejskiego. Proces ten doprowadza do zmian w podejmowaniu decyzji w UE. Do tej pory decyzje w Radzie Europejskiej były podejmowane w sposób jednomyślny, a więc musiało dojść do konsensusu między wszystkimi członkami Unii, szanując interesy wszystkich państw członkowskich. Jednak ma się to zmienić. Nowe zasady głosowania w Radzie Europejskiej, która tworzy akty prawne dla całej UE będzie polegać na podwójnej większości (55% głosów państw, które stanowią 65% populacji UE), a więc jeśli jakieś państwo nie będzie się godzić na nowe regulacje, to i tak będą mu narzucane nawet wbrew jego woli. Jak widzimy tendencje, które zachodzą są anty suwerennościowe a prowadzą coraz bardziej do centralizowania władzy w Brukseli pchając Europę w kierunku super państwa. Podpisanie „Traktatu Lizbońskiego” doprowadziło do wzmocnienia typowo federacyjnych organów Unii, czyli Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Są to organy pozostające poza kontrolą państw członkowskich. Komisja Europejska jest czymś w rodzaju rządu Europy. W ciągu ostatnich lat widzimy jak wzmacnia swoją pozycję. Dobrym przykładem działania Komisji są choćby negocjacje między UE a Kanadą w sprawie CETA i między UE a USA w sprawie TTIP. Ważnym faktem, który trzeba nadmienić, że mimo tzw. demokracji, która jest niby filarem UE to Komisja, która się mieni „rządem” nowej Europy nie ma demokratycznego charakteru. Jest to instytucja podejmująca decyzje w sprawie milionów Europejczyków a zarazem niemająca demokratycznego mandatu od społeczności narodów europejskich. Komisja nie przestrzega również zasady podziału władzy, ponieważ łączy w sobie władzę wykonawczą i władzę ustawodawczą a zarazem prawodawczą. Więc wykonuje to, co sama uchwała i dodatkowo sama to interpretuje. Członkowie tego niby rządu, czyli komisarze mają działać w interesie UE a nie w interesie narodów, spośród, których się wywodzą. W przeciwieństwie do tych dwóch instytucji Rada Europejska składająca się z szefów rządów państw członkowskich, która ma jeszcze jak na razie możliwość hamowania tendencji federalistycznych stale zostaje

marginalizowana.

Więc czy taka Europa jest jedyną alternatywą dla naszych dzieci czy wnuków? Odpowiedź powinna być negatywna. Jeśli nie Unia Europejska to, co może być inną alternatywą dla naszego kraju? Jedną z koncepcji jest tzw. międzymorze zrzeszające państwa Europy Środkowo Wschodniej. Koncepcja brzmi nieźle. Jednak ma jedną zasadniczą wadę. Otóż dla wielu Państw nie jest ona w tej chwili zbyt atrakcyjna, ponieważ nie jest dla nich zbyt atrakcyjne budowanie zbyt ścisłych związków z Polską, która stała się krajem peryferyjnym, która wielokrotnie odgrywała rolę przedmiotu a nie podmiotu w sferze geopolityki. Polska na dzień dzisiejszy w dziedzinie ekonomiczno gospodarczej nie jest w stanie zbyt wiele zaoferować państwom naszego regionu. Więc może najpierw powinniśmy jeszcze w ramach UE zacieśniać relacje np. „Grupy Wyszehradzkiej”, czy innej grupy państw naszego regionu, która docelowo mogłaby stworzyć w jakiejś nieodległej przyszłości już poza strukturami UE polityczno, kulturowo i ekonomiczny alternatywny do UE ośrodek oparty na takich samych wspólnych wartościach. Jednak zanim o takim projekcie zaczniemy myśleć powinniśmy kształtować odrębne dyskursy, kształtować nowe siły polityczne, gotowe by sprostać nowym wyzwaniom, budować niezależną innowacyjną gospodarkę, byśmy mogli stać się bardziej konkurencyjni dla pozostałych graczy regionu.

Światełko w tunelu można już dostrzec. Widzimy początki realizacji odbudowy polskiego przemysłu przez nowe władze w Warszawie. W przyszłym roku ma zostać ponownie uruchomiona stocznia szczecińska, ma nastąpić renacjonalizacja banków, które będą mogły wspierać polskie inwestycje. Polska powoli staje się niezależna energetycznie dzięki największemu gazo portowi w Europie, który został wybudowany w Świnoujściu, Przy mądrej polityce energetycznej moglibyśmy wykorzystać własne zasoby gazu łupkowego lub nowe pokłady węgla na Lubelszczyźnie. Wystarczyłoby tylko zerwać więzy nałożone na nas przez podpisany przez Polskę pakt klimatyczny. Spójrzmy na

największych globalnych graczy jak Chiny czy USA, które nie podpisały tego paktu by chronić własne gospodarki.

Ostatnio mogliśmy być świadkami podpisania przez Polskę dużych umów gospodarczych z Chinami, których prezydent był z wizytą w Warszawie. Trzeba nadmienić, że Polska była postrzegana w oczach Chińczyków, jako mocarstwo, które od 300 lat cofało się przed Rosją. Więc może właśnie podpisanie ostatnich umów wskazuje, że staliśmy się wiarygodniejsi i dzięki temu staliśmy się jednym z bardziej liczących się graczy w oczach Chińczyków w ich planach geopolitycznych. Polska ma być końcem nowego jedwabnego szlaku biegnącego przez całą Euroazję i to właśnie nasz kraj wygrywa rywalizację z Niemcami w potencjalnych planach Pekinu. Dzięki temu to przez nasz kraj będzie odbywał się cały handel między Europą a Chinami. W planach władz w Pekinie jest wybudowanie całej sieci autostrad i magistrali kolejowych między Europą a państwem Środka, co daje również polskim firmom budowlanym dużą szansę na duże kontrakty przy realizacji tego projektu.

Jeśli chcemy zmian należałoby w końcu zerwać z dyskursem bezalternatywności i w odpowiednim czasie umieć wykorzystać szanse, które będą widoczne dla naszego kraju w trakcie wielkich zmian, które są już dostrzegalne w sferze geopolityki. Jednak, aby móc dokonać zmian nasze elity, jak również my sami musimy przestać myśleć kategoriami sprzed 10 lat a wzrok skierować w przyszłość, lecz nie do następnych wyborów, lecz na kilka dziesięcioleci do przodu.

Autorstwo: Piotr G. Żurek

Źródła: NEon24.pl, Crusader1973.blogspot.co.uk